Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Kraków, dnia 15 grudnia 1925 r. Nr 17.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadaja.

† Władysław Stanisław Reymont.

Zaledwie przebrzmiały żałobne dźwięki dzwonów nad mogiłą Żeromskiego, aliści otwarła się nowa mogiła. aby przyjąć śmiertelne szczątki jednego z największych i uwielbionych pisarzy. Laureat nagrody Nobla, po Sienkiewiczu najwięcej znany poza Polską, podupadłszy na zdrowiu w ostatnich latach, już nie mógł przyjść do siebie i uległ nieubłaganemu fatum.

Już na uroczystościach Wierzchosławskich przemawiał mało. i nie mógł uczestniczyć we wszystkich punktach programu, bo był nadzwyczaj zmęczony. Odtąd postępowała choroba serca tak szybko. że już nie było ratunku.

Polska literatura straciła w Nim nietylko twórcę epopei chłopskiej, ale i epopei „Ostatnich lat Rzeczypospolitej", nadto szereg mniejszych powieści i nowel.

On, który jako pielgrzym przeszedł z kompanją kraj od Warszawy do Jasnej Góry, aby poznać nastroje i uniesienia pobożnego ludu, on który przeszedł wzdłuż i wszerz ziemię krzyżów i mogił — Podlasie — aby się przypatrzyć zbliska strasznym cierpieniom katolickiego ludu, on prosił w ostatnich chwilach, aby go pogrzebano w drewnianej trumnie i w grobie ziemnym.

Niech mu tedy umiłowana ziemia będzie lekką, a pamięć w narodzie wiekuista.

Treść numeru:

Dość naszych krzywd!

Był niedorzeczny zwyczaj w dawnych czasach, że kiedy syn królewski zawinił, wtedy karano innego niewinnego chłopaka, którego krzyk i ból miał zreflektować królewskiego syna i przyczynić się do jego poprawy. Tę samą rolę od samego początku państwa naszego odgrywa inteligencja, w szczególności zaś stan urzędniczy.

Siedem lat bezrządu, siedem lat istnych orgij partyjnych na terenie sejmowym i towarzyszących temu bezkarnych nadużyć w kraju, pięć lat wstrętu do podatków, dokonały tak strasznych spustoszeń, że trzeba będzie szeregu lat, przy rządach ludzi mądrych i uczciwych, by ślady zniszczenia zatrzeć.

Nowy rząd, powołany do życia pod wpływem dotychczasowych katastrofalnych metod rządzenia, zapowiada oszczędności i redukcję wydatków. Zachodzi pytanie, czy te oszczędności i redukcje będą przeprowadzone sprawiedliwie i równomiernie, czy każdy z obywateli poniesie pewne ofiary i ciężary, odpowiednio do swoich sił, czy też przerzuci się je — jak to praktykowano dotychczas — na barki najsłabszych? Wiadomości, szerzone przez prasę i podawane przez sfery poselskie, głoszą, że na urzędnikach ma się przeprowadzić oszczędności, dochodzące do jakich 120 miljonów złotych i że w tym celu ma się obniżyć pobory o jakie 15% do 20%, stabilizując je, bez względu na stosunki drożyźniane.

Zgóry musimy oświadczyć, że ta droga do celu nie doprowadzi, ale raczej przyczyni się jeszcze bardziej do zabagnienia obecnych, już i tak cuchnących stosunków, którym się nie przeciwdziała, ale raczej się je potęguje. Trzeba prawdzie prosto spojrzeć w oczy. Państwo bez **sprężystej, wyszkolonej i uczciwej administracji** bezwarunkowo istnieć nie może. Źle płatny i nędzę cierpiący pracownik w jakimkolwiek warsztacie pracy, będzie pracował źle i nieproduktywnie, a wynikające **stąd szkody** będą znacznie przewyższały **rzekome oszczędności.** Kto, by żyć, musi szukać zajęcia ubocznego, ten w biurze nigdy wydatnie pracować nie będzie; ale stokroć gorszem jest, jeśli ktoś w niedostatku posunie się do nadużycia, szukając rozgrzeszenia w nędzy. Tu żadne papierowe uchwały nawet Sejmu nie pomogą, tu złemu i zarządzenia władz nie położą tamy, tu zamiast **stabilizacji płac** możemy doczekać się **stabilizacji nadużyć.** Wszak na tej nieszczęsnej drodze państwo nasze już się znajduje. Czemże jest cała działalność komisarza oszczędnościowego p. Moskalewskiego, podjęta bez planu, bez programu, bez znajomości rzeczy, kiedy tej istnej nędzocie słabego mózgu towarzyszą nadużycia, stwierdzone przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, sięgające w setki miljonów podobno. Dlaczego poszczególne ministerstwa nie reagowały na przedstawienia Izby Kontroli Państwa, dlaczego pozostawiały zarzuty **bez odpowiedzi,** dlaczego **Sejm nie pociągnął ich za to do odpowiedzialności,** dlaczego **winnych nadużyć nie postawiono przed kratki sądowe?** Dlaczego? Czyż to wszystko nie prowadzi do **stabilizacji nadużyć?** Czyż za grzech tych, którzy powinni siedzieć w więzieniu, czyż za niedbalstwo, czy złą wolę tych, którzy nadużyciom nie zapobiegli, lub je wprost tolerowali, **mają płacić swą nędzą i upokorzeniem ci, którzy mają czyste ręce i czyste sumienie?**

Gdyby ci wszyscy, co przez szereg lat nie płacili podatków, którzy dzięki dewaluacji oczyścili majątki z długów, którzy pełną garścią czerpali ze skarbu państwa na różne swe przedsiębiorstwa, którzy za łby się wodzili w walce o wpływy, mandaty, pożyczki, fotele ministerjalne, zaglądnęli do domów i rodzin tych urzędników, którzy od szeregu lat żyją w nędzy, którzy nie plamiąc swych rąk nadużyciami i przekupstwami przymierali nieraz formalnie z głodu, kiedy inni żyli w dostatkach i rozbijali się w autach i luksusowych lokalach, a mimo niedostatku, kiedy państwo było w potrzebie, stawali w pierwszych szeregach, za ostatni grosz nabywali pożyczki państwowe, na raty z nędznych pensyj spłacali akcje Banku Polskiego i dzięki karygodnej gospodarce Sejmu i dotychczasowych rządów potracili to wszystko, doznaliby zapewne, o ile nie wygasła w ich piersi resztka uczciwości, ciężkich wyrzutów sumienia za własne grzechy i przewiny.

Cały ogół sfer inteligencji, a w szczególności rzesze urzędnicze, odczuwają dziś całą grozę niebezpieczeństwa, że **ci, którzy do obecnego stanu państwo doprowadzili i wyłączną za to ponoszą odpowiedzialność, za swoje ciężkie przestępstwa wobec państwa i narodu, chcą moralnie i materjalnie karać tych, którzy najmniej zawinili, a którzy są najsilniejszą i najpewniejszą podwaliną państwa.**

Dziś winnych oskarżamy, oskarżamy wobec opinji publicznej i przyszłych pokoleń za to, że doprowadzili państwo do ruiny. Winni niech staną pod pręgierzem. Nikogo nie będziemy oszczędzać, choćby nam byli najbliżsi.

Do ofiar jesteśmy zawsze gotowi, daliśmy tego nieraz dowody, żądamy dziś tego od innych. A jeśliby miała nas spotkać krzywda, lub chciano nam wyrządzić niesprawiedliwość, będziemy się bronić energicznie i stanowczo, bo równą być musi miara dla wszystkich.

URGENS

Wszystkie związki, urzędy i szkoły, które nie uiściły dotychczas pogłównego za II. półrocze b. r. w kwocie **2 zł** od członka, powinny to uczynić bezzwłocznie i przesłać je na rzecz Związku Zrzeszeń, Kraków, Garncarska l. 7.

Tak Polską rządzić nie wolno!

Najwyższa Izba kontroli o nadużyciach. — Wyjątki ze Sprawozdania komisji budżetowej.

W roku 1923 na 869 jednostek administracyjnych, podległych Min. Spraw Wojskowych, będących objektami kontroli, Kontrola Państwowa zbadała 291 jednostek, t. j. 33%, na ogólną ilość organów Intendentury 106 z 428 komisjami gospodarczemi skontrolowano 52 organy Intendentury z 171 komisjami gospodarczemi. Urzędów kolejowych na ogólną ilość 2890 zbadano 552 t. j. 19.1%. W resorcie Ministerstwa Skarbu na 270 Urzędów Podatków i opłat dokonano kontroli w 122 Urzędach, z 263 kas skarbowych przeprowadzono niespodziewaną rewizję w 121 kasach. Odnośnie do gospodarki Intendentury stwierdzono dokonywanie zakupów przeważnie u pośredników z pomijaniem producentów, przez co płacono wyższe ceny. **Urzędy wojskowe i kolejowe przeprowadzały niejednokrotnie wielkie zakupy i tranzakcje nie w drodze publicznych przetargów, lecz z wolnej ręki.** Przy kontroli zamówień i dostaw dla wojska, kolei i innych urzędów **stwierdzono** przez organa Kontroli Państwowej w licznych wypadkach **nie przestrzeganie warunków umowy przez dostawców, nadmierne pobieranie zaliczek, nie wykonywanie umów, zmianę zawartych już umów przez urzędy na korzyść dostawców, a ze stratą Skarbu Państwa,** nieprzestrzeganie przepisów o opłatach stemplowych, **nie pobieranie w dostatecznej ilości kaucji od dostawców.** Jak wynika z uwag przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli o wykonaniu budżetu w 1924 r., którzy to przedstawiciele zabierali głos przy tegorocznych obradach Komisji Budżetowej, nadużycia powyższe stwierdzone w sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli z roku 1923 **powtarzają się** i w latach następnych **i łatwo przejść mogą w stały system.** Dlatego uchwalenie przez Sejm ustawy o sposobie oddawania dostaw państwowych drogą przetargów publicznych i o warunkach wykonania zawartych umów staje się zadaniem pilnem, a ze względu na potrzebę równowagi budżetu i zmniejszenie wydatków także koniecznem.

Przy badaniu gospodarki materjałowej Ministerstwa Kolei Żelaznych i poszczególnych Dyrekcji Kolejowych, Kontrola Państwowa stwierdziła **brak jednolitego planu zakupów.** Zakupywano materjały w wielkich ilościach przez Centralne Biuro Zakupów przy Ministerstwie, a jednocześnie Dyrekcje Kolejowe bez wzajemnego porozumienia się. Zakupując **podkłady** kolejowe w jednym i tym samym czasie różne Dyrekcje płaciły różne ceny, niekiedy **różnica cen dochodziła do 180%, nie bacząc na fakt, że ceny podkładów nie obejmowały kosztów transportów.** Ministerstwo Kolei do dziś nie opracowało jednolitej nomenklatury na materjały i przedmioty służące do użytku kolei, przez co nie można w sposób prawidłowy przeprowadzić inwentaryzacji majątku kolejowego, a zatem **wykluczona jest możność sporządzenia rocznych prawdziwych bilansów przedsiębiorstwa kolejowego.** Jak długo ten stan trwać będzie, tak długo Rząd i Sejm pozbawione będą podstaw do osądzenia wyników gospodarki na kolejach państwowych odnośnie do ich dochodowości.

Najjaskrawsze nadużycia zostały skonstatowane przez Najwyższą Izbę Kontroli **w gospodarce leśnej** Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych i podległych mu urzędów. Jednocześnie wspomniane Ministerstwo najmniej zdradza zrozumienie dla pracy Najwyższej Izby Kontroli, to też organa tego Ministerstwa, zamiast pomagać organom Kontroli Państwowej w zakresie kontroli gospodarki Lasów Państwowych niejednokrotnie stawiały przeszkody.

Klasycznym przykładem nieuznawania przez Ministerstwo słuszności zarzutów kontroli może posłużyć fakt następujący. Kontrola postawiła gospodarce tartaku państwowego w Czarnej Wsi szereg poważnych zarzutów, opartych na faktach protokólarnie stwierdzonych. Ministerstwo w piśmie swem z dnia 17go maja 1924 r. zajęło w stosunku do tych zarzutów i żądań kontroli, stanowisko negatywne. Kontrolę zainteresowały materjały, któremi operowało Ministerstwo przy odpieraniu zarzutów. Pragnąc poznać ten materjał dowodowy, delegat Kontroli przy badaniu aktów i dokumentów w Departamencie Leśnictwa, stwierdził protokólarnie, **że wydelegowany przez Ministerstwo urzędnik,** w sprawozdaniu swem, złożonem w dniu 23 listopada 1923 r., **uznał, że zarzuty Najwyższej Izby Kontroli są słuszne.** Tak samo wypadła w odnośnych punktach opinja wydziału prawnego i rachunkowego Ministerstwa. — Posiadając opinję trzech swych organów, Ministerstwo jednak posłało Najwyższej Izbie Kontroli jako swoje zapatrywanie, nadesłane mu wyjaśnienie zainteresowanego naczelnika Siedleckiego Zarządu Okręg. Lasów Państwowych z dn. 5-go listopada 1923 r. Wyjaśnienie to zostało specjalnie silnie skrytykowane przez własnego delegata Ministerstwa Rolnictwa i jego wydział prawny. Inspektor Rolnictwa Zaniewski, wobec powyższych faktów **wyjaśnił w protokóle delegata Kontroli, że za bytności swej w Czarnej Wsi nie przeprowadzał badań zarzutów Najwyższej Izby Kontroli, ani też nie sprawdzał słuszności wyjaśnień** naczelnika Siedleckiego Zarządu Okręg. Lasów Państwowych, które później użył za podstawę swej odpowiedzi Najwyższej Izby Kontroli, przeszedłszy do porządku dziennego nad orzeczeniami innych kompetentnych organów tegoż Ministerstwa Rolnictwa. Jak się potem okazało, zarzuty Kontroli w stosunku do gospodarki tartacznej w Czarnej Wsi były słuszne, gdyż samo Ministerstwo wykazało 17 zł. 15 gr. straty na każdym 1 m³ sprzedanej tarcicy w tym właśnie czasokresie.

Dokonywane przez organa Najwyższej Izby Kontroli i miejscowej Okręgowej Izby na terytorjum Siedleckiego Zarządu Lasów Państwowych kontrole gospodarki nadleśnictw, zakładów przemysłowych, a przedewszystkiem wykonywania zawartych umów przez kontrahentów Skarbu, we wszystkich niemal badanych wypadkach **ujawniały brak dostatecznego nadzoru ze strony zarządu nad działalnością podwładnych organów,** co niejednokrotnie naraziło interesy Skarbu na mniej lub więcej dotkliwe straty. Dowolność w rozporządzaniu się mieniem państwowem, nie przytrzymywanie się brzmienia obowiązujących umów, lekceważenie przepisów, nigdzie indziej może nie występują tak jaskrawo, jak właśnie na gruncie Siedleckiego Zarządu Okręg. Lasów Państwowych. I tak w ostatnich dwóch latach ujawniono następujące przekroczenia w gospodarce tego Zarządu:

W sprawie wydzierżawienia tartaku państwowego w Augustowie firmie „A. Jaroszewicz, M. Melinowski i S-ka“, stwierdzone zostało zawarcie umowy, niezgodne z warunkami przetargu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O nową rolę inteligencji.

Ogłoszony niedawno artykuł w „Głosie Narodu“ pod tytułem „O nowe pokolenie inteligencji“ wytyka, że inteligencja usunęła się od życia politycznego i społecznego. Uwaga słuszna i trafna. Lecz ujemne to zjawisko musiały spowodować przyczyny, które jeszcze w chwili obecnej nie są łatwe do usunięcia, a które autor (W. Z.) pomija.

Odczuwamy chyba wszyscy, brak ludzi rozumu przy warsztacie pracy państwowej, co się odbija wprost fatalnie w całym szeregu niefortunnych poczynań, których ujemne skutki z dnia na dzień stają się coraz bardziej widoczne, przygniatając swym ciężarem wszystkich bez wyjątku, a których ofiarą w ostatnich dniach ma paść znowu nie kto inny... tylko inteligencja.

W czasach dawniejszych, przedwojennych, warstwa inteligencji zajmowała czołowe stanowisko, jako przywódcy i bojownicy narodu, znajdując w pracy tej posłuch, uznanie i poparcie u szerokich warstw społeczeństwa. Była to praca o charakterze natury ideowej.

Dzisiaj stosunki zmieniły się wprost radykalnie. Przygasły znicze ideałów, zbladły i skarlały szczytne hasła. Na czoło wszystkich pragnień wysunęło się bożyszcze „pełnego brzucha“, które w triumfalnym swym pochodzie opanowało najszersze masy.

Nowe nastały czasy i zmienione warunki. Kto dziś chce brać udział w życiu politycznem lub społecznem w szerokim zakresie, ten musi dostosować się do chwili bieżącej... więc zniżyć lot, grzebać na kupach rumowisk, śmieci lub gnoju moralnego, lub przyjąć rolę najmitów, odrabiających płatny Szarwark w folwarkach różnego pokroju demagogów, głoszących wyświechtane hasła, co im nie przeszkadza dbać wyłącznie o swój interes osobisty, z widoczną lub maskowaną szkodą drugich.

Kto tego czynić nie chce, kto nie pochlebia najniższym instynktom mas... ten nie bedzie słuchany. Takiego zakrzyczą tłumy zjadaczy chleba, tłumy słuchające chętnie tylko haseł demagogicznych, głoszących raj na ziemi bez pracy, bez trudu i bez wysiłków. Wygrywa dziś ten kto głośniej krzyczy, kto bezwzględniej krytykuje, kto drugich odziera ze czci i sławy. Głos rozsądku milczy, lub pozostaje głosem wołającego na puszczy.

Co w tych warunkach ma począć i jak ma działać inteligencja? Jedni z nich, tacy, którzy urośli w innych warunkach, z tytułu swego atawizmu i przyzwyczajenia nie mogą żadną miarą pogodzić się ze zmienionemi warunkami. Tych ostatnich mohikanów dnia wczorajszego konieczność nakazuje pozostawić w spokoju, zostawiając ich własnemu losowi.

Inni, którzyby pragnęli szczerze pracować dla idei państwa i narodu, nie mogą tego uczynić, bo według ich przekonania rycerskie odczucie godności człowieka nie pozwala im poniżać się i upadlać, by za tę cenę uzyskać poklask i uznanie. Nie mając widoków pracy skutecznej, milczą w poczuciu bezsilności.

Istnieje jednak garść zapaleńców, niepoprawnych idealistów, przeciwstawiających się z zapałem fali rozhukanego żywiołu samolubstwa, szerzącego spustoszenie w mózgach i w sercach. Czas pracuje dla nich, stwarzając pole do działania dla dzisiejszych może jeszcze straceńców ideowych, ale zapewne jutrzejszych ludzi czynu, poświęceń i ofiar, do których tylko ludzie idei są zdolni. Mamy ich dziś jeszcze za mało. Wojna poczyniła wśród nich największe spustoszenie. Masa przygniotła ich chwilowo, lecz zawody, klęski, niepowodzenia i groźba katastrofy — które są widocznym skutkiem wpływów i rządów dotychczasowych haseł — wysuwają, bo wysunąć muszą na nowy front bojowy ludzi idei, rozumu i sprawiedliwości, bez przewodnictwa których żaden naród, ani państwo ostać się nie potrafi.

Dr. J. Krajewski.

Czytelnikom i Przyjaciołom pisma naszego

zasyłamy z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia **„Wesołych Świąt“.**

A kiedy w wieczór wigilijny, gdy pierwsze gwiazdy zabłysną, przystąpicie do łamania się opłatkiem, i kiedy złożycie życzenia swoim najbliższym, znajdźcie chwilę czasu, by się wzajemnie pokrzepić i podnieść na duchu, bo idą na nas, nie z naszej winy, ciężkie czasy. Pragniemy serdecznie, by rosła wśród nas solidarność i wzajemne zaufanie, w chwili kiedy przyjdzie nam stoczyć ciężką walkę o chleb powszedni dla nas i rodzin naszych. Na kogo w tej walce liczyć możemy, przekonamy się teraz. W pierwszym rzędzie jednak musimy sami tworzyć kadry silnych organizacyj, przedewszystkiem zaś poprzeć naszą prasę, która po męsku i stanowczo, nikogo nie szczędząc, walczy o praworządność w państwie, a równą sprawiedliwość dla wszystkich.

Prosimy o jak najenergiczniejsze poparcie **„Jedności“**, o zjednywanie jak najwięcej prenumeratorów, i zbieranie na fundusz prasowy, bo stoimy i stać musimy o własnych siłach, opierając się na naszych Czytelnikach i Przyjaciołach.

Stwórzmy wspólnemi siłami naszą redutę, nasz szaniec obronny, nasz rzetelny organ prasowy. Pragniemy na każdego z Czytelników naszych nałożyć moralny obowiązek zjednania nam nowych pięciu tylko prenumeratorów.

Czy znajdziemy oddźwięk? — Czekamy na Waszą odpowiedź.

Wydawnictwo i Redakcja.

Precz z orgiami walutowemi i drożyźnianemi.

W ostatnich tygodniach przeżywamy wprost doniosłe chwile.

Upadek zwalczanego rządu z p. Grabskim na czele, konsolidacja największych stronnictw politycznych, wyłonienie nowego rządu parlamentarnego, podpisanie umów locarneńskich, oto walory, które winny były uspokoić najbardziej strwożone umysły i być hasłem do statecznej i realnej pracy.

Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego. Mianowicie z chwilą powstania nowego rządu rozpoczęła się na giełdach oficjalnych i nieoficjalnych gwałtowna zwyżka dolara, którego wartość podniosła się w kilku zaledwie dniach o 100 i więcej procent.

Przyczyn, jakie złożyły się na tak gwałtowną zwyżkę, trudno dokładnie sprecyzować. Nie ulega jednak kwestji, że momenty natury politycznej i finansowej odegrały tu dominującą rolę. W szczególności mniejsze korzyści z umowy w Locarno w stosunku do innych państw, błędy poprzedniego rządu, pustki w kasach skarbowych, zbyt wielki projekt budżetu na rok 1926, niemożność pokrycia wydatków normalnymi wpływami, trudność w uzyskaniu pożyczki zagranicznej, jednem słowem gospodarka bez oglądania się na jutro — oto przyczyny zła.

Gdy nadto przeróżni spekulanci i aferzyści z pod ciemnej gwiazdy, którym sprzykrzyła się już zbyt długa nieczynność, uchwycili się za ręce do walki ze złotym, powstała prawdziwa panika. Panikę podsyciły jeszcze jednostki ze sfer inteligencji, a wśród nich nawet urzędnicy, którzy pod wrażeniem chwili rozpoczęli gwałtowne starania za kupnem dolara, tak jak gdyby złoty już przestał być w państwie środkiem płatniczym.

Wypada wprawdzie stwierdzić, że wiele z tych jednostek, zwłaszcza pod wpływem efektywnych strat, żałuje już dzisiaj swojej nierozwagi, lecz to nie zmniejsza szkody, jaką poniosło Państwo i całe społeczeństwo przez chytrość lub bojaźń tych, którzy chcą uchodzić za filary w narodzie.

Równocześnie z podniesieniem się wartości dolara rozpoczęła się gwałtowna podwyżka cen wszystkich bez różnicy artykułów, przyczem ceny skakały z godziny na godzinę wprost z zawrotną szybkością.

Ta nieusprawiedliwiona chęć zysku, ta dążność dojścia znowu w sposób łatwy i szybki do fortun, tak dalece opanowały umysły patrjotycznych obywateli — producentów — i sprzedawców, że jedni i drudzy niepowstrzymali się nawet przed zamknięciem swoich najlepiej zamagazynowanych składów i sklepów, byle tylko nie uronić choć jednego grosza na wypadek wcześniejszej sprzedaży towaru.

Przeciw tej niesłychanej orgji nie wystąpiła żadna instytucja zawodowa, jak Izba handlowa i przemysłowa, Izba rękodzielnicza, Cechy rzemieślnicze, Giełda towarowa i t. p., ani też wreszcie sami konsumenci, którzy wprost przeciwnie, z baranią trwogą, rzucili się do robienia zapasów tak, jak gdyby groziła im jakaś wieloletnia obawa głodu i pozbawienie najżywotniejszych artykułów.

Dopiero, gdy władze administracyjne, rządowe i autonomiczne, oraz sądy ujęły akcję

DR. J. G. KRAJEWSKI. 7

Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien

Parlamentarna kontrola nad rządem.

Członkom Sejmu, zarówno jak i Senatu przysługuje prawo wnoszenia interpelacyj do Rządu. Rząd, lub właściwy minister, obowiązany jest udzielić odpowiedzi ustnie lub pisemnie w ciągu 6 tygodni. Odpowiedź taka może być przedmiotem dyskusji i uchwały całej Izby.

Prawo kontroli finansowej, zamknięć rachunków państwowych, przysługuje tylko Sejmowi, z pominięciem Senatu. Funkcję tę spełnia Najwyższa Izba Kontroli Państwa, zorganizowana na zasadzie kolegjalności i niezawisłości sędziowskiej, usuwalna tylko uchwałą Sejmu większością 3/5 głosujących. Prezes Izby nie wchodzi w skład Rady Ministrów, jakkolwiek stanowisko to jest równorzędne ministrom, a za urząd swój i podległych mu urzędników odpowiada bezpośrednio przed Sejmem.

Sejmowi przysługuje prawo pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej Prezydenta Rzeczypospolitej i ministrów przez postawienie ich w stan oskarżenia. Takie uchwały zapadać mogą większością 3/5 głosów, przy obecności najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Sprawę rozpatruje i wydaje wyrok specjalny Trybunał Stanu, złożony z dwunastu członków. Wyboru ośmiu członków dokonuje Sejm, a czterech Senat, z poza swego grona. Przewodniczy pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

WŁADZA WYKONAWCZA (Prezydent).

Władzę wykonawczą, czyli rząd, stanowi Prezydent Rzplitej wraz z mianowanymi przez siebie i odpowiedzialnym ministrami.

Prezydenta Rzplitej wybiera na lat siedm Zgromadzenie Narodowe, t. j. Sejm i Senat połączony razem, pod przewodnictwem marszałka Sejmu bezwzględną większością głosów. Konstytucja nie zawiera żadnych warunków osobistych, wymaganych od Prezydenta, zastrzega sobie tylko, że nie może piastować żadnego innego urzędu, ani należeć do ciał ustawodawczych.

Prezydent Rzplitej reprezentuje państwo na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła do nich przedstawicieli Polski. Wypowiedzenie wojny lub zawarcie pokoju przez Prezydenta może nastąpić tylko za uprzednią zgodą Sejmu. Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem armji, lecz naczelnego dowództwa w czasie wojny sprawować nie może. W razie wojny mianuje naczelnego wodza sił zbrojnych na wniosek Rady ministrów, przedstawiony przez ministra spraw wojskowych.

Prezydentowi przysługuje prawo, celem wykonania ustaw, z powołaniem się na upoważnienie ustawowe, wydawać zarządzenia, rozkazy i zakazy i zapewnić wykonanie ich użyciem przymusu. Uchwalone przez Sejm i Senat ustawy obowiązany jest Prezydent, choćby się na nie nie zgadzał, podpisać wraz z odpowiedzialnymi ministrami i zarządzić ich ogłoszenie w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej“.

Prezydent mianuje i odwołuje prezesa Rady ministrów, oraz ministrów, na wniosek prezesa, jakoteż obsadza urzędy wojskowe i cywilne, zastrzeżone w ustawach jego nominacji.

Prezydentowi przysługuje prawo łaski, t. j. darowanie i złagodzenie kary, oraz skutków zasądzenia karno-sądowego. Prawa tego nie może jednak stosować do ministrów zasądzonych przez Trybunał Stanu. Amnestja, t. j. zbiorowe darowanie lub złagodzenie kary wszystkim przestępcom pewnej kategorji, może być udzielona tylko w drodze ustawodawczej.

Za swoje czynności urzędowe Prezydent nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie, ani cywilnie. Tylko na wypadek zdrady kraju, pogwałcenie konstytucji lub przestępstwa karnego odpowiada Prezydent przed Trybunałem Stanu, po uprzedniem postawieniu go w stan oskarżenia przez Sejm, większością trzech piątych głosów, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Zastępstwo Prezydenta Rzplitej, w chwili opróżnienia urzędu, przysługuje Marszałkowi Sejmu, aż do wyboru nowego Prezydenta.

RADA MINISTRÓW (Gabinet).

Radę ministrów stanowią ministrowie pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów. Liczbę ministrów, zakres działania i wzajemny stosunek, jak również kompetencje Rady ministrów określa osobna ustawa. Obecnie mamy następujące ministerstwa: 1) Spraw Zagranicznych, 2) Spraw Wojskowych, 3) Spraw Wewnętrznych, 4) Skarbu, 5) Sprawiedliwości, 6) Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 7) Rolnictwa i dobr państwowych, 8) Przemysłu i Handlu, 9) Kolei żelaznych, 10) Robót publicznych, 11) Pracy i Opieki Społecznej, 12) Reform Rolnych.

Ministrowie nie mogą równocześnie piastować żadnego innego urzędu, ani uczestniczyć w zarządach i władzach towarzystw i instytucyj na zysk obliczonych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w swoje ręce, gdy stoczono walkę z całemi setkami czarnogiełdziarzy, gdy przeprowadzono szereg niespodziewanych rewizyj w magazynach i sklepach, nastąpił gwałtowny zwrot ku lepszemu.

Oto w kilku godzinach dolar spadł prawie do pierwotnej wartości, wskutek czego banki nie były nawet w stanie zakupić całego ofiarowanego im materjału, a równocześnie otwarły się podwoje magazynów i sklepów — ku użytkowi publiczności.

Obecnie chodzi jeszcze o jeden szczegół, t. j. o powrót do cen normalnych.

Wierzymy, że władze i w tym kierunku nie zawiodą naszych nadziei i przypomną sprzedawcom uczciwą kalkulację cen i zarobków.

Dzięki powyższym wypadkom ludność przekonała się niezawodnie, co może sądzić o naszych sferach przemysłowych i handlowych i jakie ją czekają horoskopy na wypadek, gdyby państwo znalazło się istotnie w ciężkiej opresji politycznej lub finansowej.

A przecież jest możliwem, że mimo najlepszej polityki i najlepszych chęci rządu wypadnie nam jeszcze nieraz stawić czoło wielu przeciwnościom i wówczas na nic nie przydadzą się wysiłki prawdziwych obywateli państwa, gdy przeciw nim staną do walki spekulanci, przemysłowcy i kupcy z pod znaku świętego dolara.

Najwyższy przeto czas, aby tym ostatnim dać wreszcie porządną lekcję etyki i moralności handlowej, choćby ta lekcja miała ich oderwać nawet na czas dłuższy od zwykłych zajęć zawodowych i zapewnić im przymusowy odpoczynek. **At.**

Urzędnicy a budżet państwowy.

Już od dłuższego czasu odzywały się głosy za znacznem ograniczeniem wydatków państwowych i zrównoważeniem budżetu państwowego. Rozpoczęto od urzędników i utworzono t. zw. Komisję oszczędnościową z wysokim dygnitarzem na czele, która miała przedewszystkiem zająć się redukcją urzędników. Przybył nowy urząd i wszystko pozostało po dawnemu, w miejsce bowiem jednego zredukowanego przyjęto nowego lub więcej nowych urzędników i budżet się nie zmniejszył wcale.

Dopiero pod wrażeniem załamania się złotego nowy rząd zdecydował się na radykalne korektury budżetowe i ograniczenie wydatków do sumy 1½ miljarda złotych.

Trzeba zatem zredukować wydatki o sumę około ½ miljarda złotych. Gdy w wydatkach rzeczowych tak wydatnej oszczędności uzyskać się nieda, należy ograniczyć wydatki osobowe. W zasadzie nie mamy nic przeciw temu, skoro tego wymaga konieczność państwowa. Ale w jaki sposób zamierza się przeprowadzić ograniczenie wydatków osobowych? Oto przez szablonowe zniżenie pensji urzędniczych o jakie 15%. Jest to sposób całkiem prosty i zadanie rachunkowe bardzo łatwe. Równie dobrze możnaby z drugiej strony pomnożyć dochody państwowe, podwyższając taryfy kolejowe, ceny monopolowe i t. p. (tylko nie podatki bezpośrednie, bo tych nie miałby już kto płacić) o jakie 50%. Wiemy z doświadczenia, jakie skutki pociągnęło za sobą takie mechaniczne łatanie budżetu, takie kroczenie po linji najmniejszego oporu. Takie mechaniczne obcięcie płac, byłoby niczem innem, jak podatkiem nałożonym jedynie na jedną klasę społeczną i to może ekonomicznie najsłabszą — no i w czasie wzrastającej drożyzny. Ale wypowiada niedawno jeden ze znanych profesorów-ekonomistów na łamach „Czasu", że obcięcie płac urzędniczych będzie znakomitym sposobem walki z drożyzną — bo zmniejszy popyt na towary — a więc według teorji ekonomicznej wpłynie na zniżenie cen. Niewątpliwie teorja tak głosi. To też idąc po tej linji możnaby wogóle wygłodzić urzędników, a wtedy pozbylibyśmy się konsumenta i to w dość poważnej liczbie. Ależ panie profesorze, teorja jest szara i prosta, a życie jest bujne i skomplikowane. Trzeba się wsłuchać w tętno życia.

Powszechnie wiadomo, że przemysł jest w stanie upadku, że przemysł trzeba ratować. Czyż uratujemy ten przemysł, zmniejszając sztucznie popyt i to kosztem urzędników nędzarzy? Co prawda nie wszyscy urzędnicy są nędzarzami, ale większość na pewne, a ta ma także prawo do życia.

Nie tędy wiedzie droga do naprawy stosunków gospodarczych i budżetowych. Nie możemy też na jedno pokolenie złożyć ciężaru sanacji. Polska jest krajem najmniej obdłużonym. Pożyczkę niewątpliwie dostanie, byle miała plan gospodarczy. Gdyby więc nawet część pożyczki użyto na uregulowanie budżetu oczywiście przez krótki okres przejściowy — nic złego nam nie grozi — byleśmy mieli plan sanacyjny należycie obmyślany. Gdy się ożywi przemysł, siła podatkowa wzrośnie i z długami damy sobie radę.

Otóż, wracając do kwestji urzędniczej wskazał nam rząd dwie drogi — albo bezwzględną redukcję urzędników, albo redukcję płac.

Redukcję przy przeszło 200 tysięcy bezrobotnych, która wyrzuci na bruk dalsze kilkadziesiąt tysięcy pracowników państwowych, uważamy bezwzględnie za szkodliwą, a nawet zabójczą. Państwo nie wiele budżetowo przez to zyska, gdyż zwolnionym pracownikom musi płacić emeryturę, a przynajmniej zapłacić trzymiesięczne uposażenie, a nadto przyjść z pomocą bezrobotnym. Czy nie lepszą byłaby droga, którą należało brać już przed kilku laty, aby bezwarunkowo nie obsadzać przez pewien czas posad, które się opróżniają. Prawda, że ten proceder musi potrwać lat kilka i zamknie młodym adeptom przystęp do urzędów, jednak nie pociągnie on za sobą takich wstrząśnień, jak pozbawienie chleba tysięcy urzędników, którzy już założyli ogniska domowe. Życie zaś samo się układa i młodzi, choćby przy pomocy rodzin, czasy krytyczniejsze przetrwają lub znajdą zajęcie gdzieindziej. Chwilowy niedobór budżetowy możnaby pokryć pożyczką. Wszakże i Austrja rozwiązała kwestję urzędniczą przy pomocy pożyczki. Równolegle z tem powinno postępować uproszczenie administracji państwowej i zwijanie niepotrzebnych urzędów.

Niezależnie od tego, możnaby przystąpić do zniwelowania pensji. Mechaniczne obniżenie pensji, jak już zaznaczyliśmy, w czasie wzrostu drożyzny, uważamy za niesprawiedliwe i wprost wykluczone. Natomiast pewne obniżenie wydatków dałoby się osiągnąć przez uregulowanie uposażenia. Od czasu do czasu słyszy się cichy pomruk i niezadowolenie wśród sfer urzędniczych z powodu jaskrawych różnic w uposażeniu różnych kategorji urzędników; walka toczy się pod hasłem równa praca i równe wykształcenie — równe uposażenie. Nie chcemy tematu tego bliżej dotykać — zbyt dla nas drażliwego — poprzestajmy na stwierdzeniu, że między uposażeniami pracowników niektórych kategorji, a przeciętnem uposażeniem urzędnika, istnieją niczem nie uzasadnione jaskrawe różnice, a nadto zachodzą też różnice, zależnie od miejscowości, w której urzędnik pełni służbę. Zestawienia porównawcze wypłacanych uposażeń najlepiej wykażą, gdzie zachodzą różnice i gdzie można szukać oszczędności.

Ograniczenie zaś uposażenia w sposób mechaniczny wprawdzie niektórych urzędników nie zbyt bardzo by dotknęło, lecz bardzo wielu pozbawiłoby chleba codziennego dla swych rodzin, którego już dziś mają za mało.

Więcej zatem rozwagi, a mniej frazesów!

wz.

Prawdy i prawa.

I.

Im więcej oddalamy się od ostatniej, największej i najokrutniejszej ze znanych nam wojen politycznych świata, coraz wyraźniej spostrzegamy, że ona, jako wywołana żądzą zajęcia pod panowanie brutalnej siły przed prawem większych obszarów ziemi i ludów w celach wyłącznie materjalnych, a nie moralnych, zatem w celach zbogacenia się podbojami, sprowadziła większe spustoszenia w duchowej dziedzinie życia ludzkości, niż w jej obszarach majątkowych. W spokoju bowiem rozpoznajemy teraz lepiej, że po tej wojnie nastąpiło jakieś załamanie się, czy też zachwianie pojęć etyki i prawa, a nawet pewnego rodzaju zamieszanie w umysłach także niektórych ludzi uczonych, co jawnie głoszą, że walka przeciw dotychczasowym ustrojom, zasadom i pojęciom, jak walka światłości z ciemnością, prawdy i fałszu, będzie dopóty trwała, dopóki ludzkość żyć będzie i że o pokoju na ziemi mowy być nie może.

A jednak za naszymi przodkami musimy powtórzyć: „My wiarą stoimy". Historja, jako mistrzyni życia, każe nam wierzyć, że skoro były, to i będą okresy pokoju i rozwoju życia ludzkości pod panowaniem „Wiekuistej Prawdy". W imię tej wiary, a z żywą nadzieją zwycięstwa prawdy stajemy po jej stronie do walki przeciw pomieszaniu jej z fałszem i przeciw wrogim jej doktrynom.

Jest to walka między dobrem a złem. Po jednej stronie, co jest godziwe i cnotliwe, a po drugiej, co jest nieuczciwe i niesprawiedliwe, a więc zgubne dla spokojnego życia ludzkości.

W narodzie krwi gorącej, jak u Włochów, myśl wcześniej się rodzi i w czyn dojrzewa. Tam też postanowiono już przed dwoma laty, po której stronie naród ma stanąć. I wybrał stronę cnót: sprawiedliwości, posłuszeństwa dla przykazań starszych i uczonych w piśmie, poświęcenia się dla bliźnich i narodu, pracowitości i powściągliwości w używaniu rozkoszy tego świata.

U nas proces myślenia odbywa się zbyt powoli, a przeważnie za obcym tylko popędem, nie samoistnie, nie samorzutnie. Stąd u nas powrót na drogę owych cnót wymaga dłuższej pracy i walki. Leniwe bowiem umysły trzymają się uporczywie raz ujętej i zakosztowanej strony życia lekkiego i wygodnego, choć zatrutego jadem rozkładu, niepomne na zgubne skutki i smutne przykrości życia przyszłego.

Już siedm lat przypatrujemy się zanikaniu u nas dobrych obyczajów, a zwłaszcza powyżej przytoczonych cnót, które wszystkie razem mieszczą się w jednej ogólnej cnocie pobożności. Natomiast widzimy panowanie występków i zbrodni. Gdzie tego przyczyna? Ludzie o płytkiej myśli sądzą, że to skutki wojny orężnej, która niby swiat i żołnierzy zepsuła. Nie chcą wiedzieć z historji, że wojna, jak burza, powinna była świat oczyścić z wszelakich grzechów i miazmatów niezdrowego otoczenia, że powinna była otrzeźwić ludzkość, poprawić ją i sprowadzić ludzi na szeroki gościniec cnót wszelkiego rodzaju. To się jednak nie stało, gdyż ci ludzie dali się zaślepić pewnemi doktrynami, rozmyślnie rzucanemi w ich umysły przez tych, którzy z powojennego chaosu grube a nieprawne zyski dla siebie wyłącznie zabrać postanowili i tego już w znacznej mierze dokonali na terenie wojny nowej przeciw dotychczasowym ustrojom i zasadom spółczesnego pożycia i gospodarstwa majątkowego.

Ostatnia w Polsce wojna orężna z Rosją sowiecką nie była wojną dla podbojów i dla zdobycia rynków handlowych, lecz walką o byt Ojczyzny. Powinna więc była, jako wojna dla pięknej i szlachetnej idei, zrodzić z waleczności swych bojowników cnoty rycerskie, uszlachetniające swym wpływem cały ogół narodu. Skutku tego jednak nie widzimy, bo wojnę tę jeszcze w chwili, gdy się walka o wolność i bezpieczeństwo granic Ojczyzny nie skończyła, zaczęła zatruwać i znikczemniać inna, wewnętrzna wojna spo-

łeczna o rozdział majątków i o zniszczenie kapitałów. Dowodem tego są ustawy agrarne, walutowe i projekty wywłaszczania posiadaczy domów czynszowych t. zw. ochroną lokatorów, które były uchwalone, bądź przygotowane dla sejmu w połowie r. 1920, zatem w czasie, gdy wojna orężna z bolszewikami była w pełnym toku.

F. Sypowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kontrola administracji państwowej.

W ostatnich tygodniach ukazało się w „Czasie" kilka artykułów, pisanych przez redaktora W. A. Zbyszewskiego, obejmujących krytykę budżetu, ułożonego przez Rząd na rok 1926 i wskazujących sposoby przeprowadzenia oszczędności w tym budżecie. Pomiędzy proponowanemi przez p. Zbyszewskiego zarządzeniami oszczędnościowemi, znajduje się również zniesienie okręgowych Izb Kontroli Państwa. Kilka dni później, ukazał się w „Głosie Narodu" artykuł, w którym autor prawdopodobnie zainteresowany, występuje bardzo gorąco w obronie Okręgowych Izb Kontroli, a nawet odmawia p. Zbyszewskiemu kompetencji do wypowiadania zdania w tej sprawie. Podejmując myśli, wypowiedziane w powyższych dwóch artykułach, chcemy się obecnie zająć omówieniem organizacji kontroli państwowej, przy wzięciu pod uwagę względów oszczędnościowych.

Aczkolwiek oszczędność uzyskana przez zniesienie Okręgowych Izb Kontroli, nie jest wielka, bo wynosi niewiele ponad trzy miljony złotych, to przecież wobec olbrzymich trudności przeciwstawiających się przeprowadzeniu koniecznych oszczędności w budżecie, których wysokość powinna dojść do pół miljarda złotych, wymieniona oszczędność musi być brana pod uwagę.

Najbardziej niezdrowym objawem w rozwoju naszej administracji jest lekkomyślne tworzenie nowych, a prawie zupełnie niepotrzebnych urzędów, które wbrew hasłu redukcji i oszczędności przyczyniają się do rozrostu personalu urzędniczego. Natomiast personal w poszczególnych urzędach jest przeważnie nie wielki, a nawet w niektórych urzędach za szczupły i dlatego pracą przeciążony. Jeżeli przeto chcemy uzyskać znaczniejsze oszczędności w administracji, to osiągniemy je nie przez redukcje personalu w poszczególnych urzędach, niezbędnych dla administracji państwowej, ale przez zwijanie niepotrzebnych urzędów i przez łączenie mniej potrzebnych z innymi pokrewnymi urzędami. Do takich urzędów, których połączenie z urzędami wojewódzkiemi lub Starostwami dałoby wielką oszczędność, należą urzędy ziemskie, kuratorja szkolne (? Red.), inspektoraty szkół powszechnych, inspektoraty przemysłowe i wiele innych mniejszych urzędów, do takich zaś urzędów, które przy sprężystem funkcjonowaniu innych urzędów mogą być zupełnie zwinięte bez szkody dla toku urzędowania, należą między innemi Okręgowe Izby Kontroli Państwa.

Obecna kontrola państwowa nie spełnia poruczonego jej zadania, ponieważ, mimo kilkoletniego jej istnienia, nadużycia w administracji nie ustają, a nawet się nie zmniejszają i ponieważ do wykrywania popełnionych nadużyć przyczyniają się przeważnie przełożone władze lub różne przypadki, a nie samokontrola.

Kontrola państwowa również nie może spełnić przydzielonego jej, w myśl przepisów organizacyjnego zadania, gdyż nie rozporządza potrzebnym personalem fachowym. Każdy obeznany z administracją państwową przyzna, że kontrola urzędów może być najlepiej i najłatwiej wykonywana przez przełożone władze, które mając wpływ na skład podległego im personalu i zatwierdzając program czynności i kredyty podległych urzędów są, a przynajmniej winny być doskonale obznajmione z wartością fachową i moralną tegoż personalu, jakoteż z prowadzeniem przez niego agend urzędowych. Natomiast kontrola państwowa, złożona przeważnie z młodych i mało doświadczonych ludzi, przychodząc do kontroli jakiegoś fachowego urzędu, prowadzącego naprz. kład większą budowę i nieobeznana ani z genezą, ani z poszczególnemi fazami tej budowy musi mimowoli żądać informacyj od urzędników, których powinna kontrolować. Wynikiem tego jest, że protokół kontroli zostaje opisany w tym duchu, w jakim dane były objaśnienia, czyli pod duchowym dyktandem urzędnika kontrolowanego. Następnie kontrola złożona z niedoświadczonego personalu, nie może sobie wyrobić w przeciągu kilku dni, a nawet kilku tygodni, należytego poglądu na celowość samej budowli i racjonalność jej przeprowadzenia. Dlatego kontrola traktuje tę ostatnią, główną stronę budowy pobieżnie, a najwięcej uwagi poświęca księgowości, gdzie znajduje najprędzej i najłatwiej sposobność do wytykania drobnych formalności, jak braku na rachunku przepisanej klauzuli lub podpisu jakiegoś robotnika, niezgodnego z przepisami rachunkowemi, użycia przyznanych kredytów, niedostatecznego ostemplowania rachunku i t. p. Że taka kontrola nie osiąga celu, jest jasne. Gdyby kontrola państwowa chciała czynności urzędów wykonawczych należycie skontrolować, musiałaby być niemal tak liczna, jak wszystkie urzędy II. i III. instancji w poszczególnych resortach bez sądów i szkół, gdyż działalność tych instancyj polega w wysokim stopniu właśnie na kontrolowaniu podległych im urzędów. Ponieważ zaś taki rozrost personalu kontroli państwowej jest niemożebny, więc nie może ona przeprowadzać kontroli z taką łatwością i dokładnością, jak władze przełożone. Ponieważ następnie nie ma żadnego powodu do przyjęcia, że urzędnicy kontroli państwowej są uczciwsi jak urzędnicy innych działów służby, więc istnienie kontroli państwowej, obok powołanych do takiej kontroli urzędów resortowych jest zupełnie zbyteczne. Istnienie kontroli państwowej będzie uzasadnione, tylko wtenczas, jeżeli będzie miała odmienny zakres kontroli od tego, jaki przysługuje władzom II. i III. instancji.

I. S.

(Dokończenie nastąpi).

Powiatowy inspektor szkolny.

Szkoły nasze dopiero niedawno otrząsły się z wpływu państw zaborczych i oparły się na nowym planie, są więc jeszcze młode, nie mają jeszcze stałej, niewzruszonej organizacji. Oprócz tego walczyć jeszcze musi z najrozmaitszemi przeciwnościami i przeszkodami, które tamują prawidłową jej funkcję i rozrost. Inspektor powiatowy ma przeto zasłonić ją przed pociskami ludzi złej woli, ma doświadczeniem i wpływem swoim usuwać przeszkody i stać na straży jej rozwoju. Zastanówmy się więc, czego społeczeństwo, nauczyciel i szkoła od inspektora wymagać mają prawo, oraz jak nadzór inspektorski pojęty i wykonywany być powinien, aby celowi swemu odpowiadał.

Kwestja ta, ze względu na swą aktualność, nie powinna ujść uwagi czynników decydujących, tem bardziej, że zredagowana już i poprawiona przez komisję oświatową sejmu, nauczycielska pragmatyka służbowa nie uwydatnia bynajmniej obowiązków inspektora szkolnego, ani uprawnień jego administracyjnych, ani stosunku do nauczycielstwa powiatu, ani też nie przewiduje odpowiedzialności za ewentualne jego przewinienia i nadużycia służbowe.

Ze stanowiska obywatelskiego sądzę, że inspektor szkolny, sprawując nadzór szkolny, ma przedewszystkiem obowiązek badać stan każdej pod jego pieczą pozostającej szkoły pod względem naukowo-wychowawczym i administracyjnym i oceniać pracę każdego nauczyciela z całą sumiennością i sprawiedliwością. Postępowanie jego przeto przy wykonywaniu powyższych czynności powinno być takie, aby dowodziło, że on zawód nauczycielski rozumie, szanuje i kocha i że w danym razie mógłby sam być dobrym nauczycielem.

W szkole, zachowując pogodny stan umysłu, nie odstęczy inspektor dziatwy marsową, groźną miną, nie zrazi nauczyciela lub kierownika szkoły w obecności młodzieży dorywczem i surowem: „ja pana zaraz zasuspenduję!" Zasięgając potrzebnych informacyj od nauczyciela, za chowa się niejako nadąsany kapral wobec „gemajnego", lecz jako starszy kolega spokojnie i dobrodusznie. Choć daje nauczycielowi tu i ówdzie wskazówki, to jednak tak, aby dzieci nie zmiarkowały, że on go uczy, strofuje i karci, a co gorsza, że gotów w każdej chwili tego nauczyciela zdyskredytować lub nawet posady pozbawić.

Po dokonanej lustracji szkoły, następuje konferencja powizytacyjna na tle spostrzeżeń przez inspektora poczynionych. Konferencja taka w myśl regulaminu szkolnego odbywać się powinna poważnie z wykluczeniem wszelkich osobistych wycieczek. Niestety, zdarzają się u nas wypadki, że inspektor, a co smutniejsza, należący w czasie wojny światowej do szarży wojskowej, zastępca inspektora, chcąc zamanifestować daleki dystans służbowy i społeczny, jaki dzieli go od nauczyciela — wymaga od niego (i to kategorycznie!) na t. zw. „konferencji" stania przed nim na baczność!! ciągłego, karnego milczenia(!!), a całoroczną żmudną iz bożną pracę nauczyciela depce rozmyślnie i niweczy bezwzględnie! Są to objawy dość smutne, ale prawdziwe. Nie ulega tedy wątpliwości, że takie, choć sporadyczne wypadki, budzą niechęć i gorycz nauczycieli, a ta oddziaływa oczywiście ujemnie na całokształt szkolnictwa powszechnego i powagi państwa.

Niesprawiedliwość, srogość i szorstkość przełożonego o nim samym źle świadczy i podkopuje szacunek podwładnych. Łagodność słodycz charakteru, życzliwe i przyjazne traktowanie podwładnego, to są przecież przymioty każdego prawdziwie wykształconego i dobrze wychowanego człowieka. Każda wizytacja, każda bytność inspektora powinna w umyśle uczniów i nauczyciela przyjemne zostawiać wspomnienie, powinna mieć cechę szkolnej uroczystości. Niech kierownik i jego podwładne siły nauczycielskie z upragnieniem wyczekują przybycia inspektora, a nie lękają się, niech mają prawo o tem przybyciu powiedzieć: „Gość w dom, Bóg w dom!"

Zła to prognoza dla szkolnictwa każdego powiatu, jeśli inspektor bagatelizuje szkołę i cel jej doniosły lub uważa za malum necessarium i myśli tylko o gnębieniu i poniżaniu stanu nauczycielskiego, jeśli inspektor pod pozorem rzekomej obrazy honoru jego zawiesza wybitnych i zasłużonych nauczycieli na długi szereg miesięcy w czynnościach służbowych!!! Jeśli inspektor rozbija solidarność wśród nauczycielstwa, tworząc wrogie i wzajemnie zwalczające się i prześladujące obozy, aby pod znakiem „divide et impera" uwydatnić i podnieść wpływ i autorytet swój inspektorski. Do takiego inspektora, jako reprezentanta szkolnictwa i nauczycielstwa, bez zastrzeżeń zastosować można zdanie: homo homini lupus...

Inspektor szkolny mając na względzie dobro szkoły i państwa, powinien poróżnione nauczycielstwo do jedności i zgody zagrzewać, a nie wrzucać wśród niego zarzewia niezgody i nienawiści; nie ignorować i poniżać nauczyciela, ale go sobie zjednywać i podnosić; nie przygniatać, ale dźwigać. Gdy nauczyciel traci przypadkiem wiarę w ideały lub gdy mu ich braknie, to inspektor-patrjota ma mu je wskazać, ma pobudzać ambicję, nieustannie podsycać ogień zapału, żądzę pracy, żądzę poświęceń i zwracać uwagę na tę aureolę zasługi, co zdobi skronie prawdziwych pracowników ojczystej niwy, na tę najdroższą zapłatę, jaką jest przeświadczenie, że się dobrze służy szkole, gminie, społeczeństwu i ojczyźnie.

M. Bronisław Scheiner.

Gdzie źródło drożyzny?

Zwykle się szuka pod lasem, a ma się blisko pod nosem. Niestrudzone nasze komitety oszczędnościowe i drożyźniane, leczą chore nasze stosunki, a nie chcą poznać ani istoty choroby, ani prawdziwych leków.

Z rozpatrywania naszych reform, ustaw, nowel do nich, i jeszcze do nich rozporządzeń wykonawczych, nabiera się przekonania, że im więcej rozporządzeń tem mniej wykonania, im więcej zakazów, tem więcej ich obejścia, im trudniejsze zdobywanie zbytku, tem większe o niego starania.

Za kardynalne źródło drożyzny, od którego poszło wszystko, **uważamy ograniczenie czasu pracy** do 8 godz. dziennie, nietylko w kopalniach, fabrykach, ale i w handlach i pracowniach.

Wszelka tedy wytwórczość krajowa, musiała podrożeć, zwłaszcza, że równocześnie z ograniczeniem czasu pracy, a przy ciągłej inflacji waluty, musiano co pewien czas wynagrodzenia robotnikom podnosić. Równocześnie nałożono wysokie cła na wszelkie produkty zagraniczne, nietylko zbytkowne, ale prawie użyteczności codziennej i zmuszano do kupowania wytworów krajowych lichych, na przestarzałych maszynach i przestarzałym sposobem wytwarzanych, jak np. **papier drukarski i pisarski.** Czy można wobec tych stosunków marzyć o taniej książce polskiej, kiedy ją zabija drożyzna papieru i robocizny?

Drugą przyczyną drożyzny, jest **obniżenie wartości korony,** inflacja marki polskiej i wprowadzenie złotego w krótkich po sobie okresach. **Zubożenie szerokich mas** dotąd nieznane spotkało się jeszcze z całym gradem podatków, który spadł przedewszystkiem na mieszkańców miast i właścicieli wiekszych posiadłości, bo posłowie włościańscy umieli dla swoich wyborców uzyskać tak niskie stawki, że są nieraz poprostu śmieszne.

Trzeba do tego dodać, że kupiectwo nasze, zwłaszcza w Małopolsce, przywykło przez lat setki do sprowadzania towarów z Wiednia, Pragi, Berna, bo miało tam wyrobione stosunki i kredyty, i że dlatego dzisiaj mimo wysokich ceł sprowadza towary z zagranicy. Dla uchronienia się od straty, kalkuluje je w dolarach i tym sposobem znacznie wyższe podaje ceny.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe i autentyczne, że wytwórcy potrzeb codziennych na wsi (a więc mleka, masła, sera) kalkulują również w dolarach i że wskutek tego bez żadnego rozumnego powodu, masło nagle drożeje o złotego, a nawet dwa złote na kilu, ku głębokiemu przerażeniu mieszkańców miasta.

Ta manja kalkulowania w dolarach, to **lekceważenie waluty polskiej,** choćby zupełnie pewnej, wreszcie rozbudzona przez wojnę chęć łatwego wzbogacenia się, zatruwają dotad w niezmienionym stopniu wszelkie stosunki handlowe i przemysłowe i doprowadzają ceny niektórych artykułów do absurdu.

Trzeba przemysłowi krajowemu dać możność ulepszanie produkcji i postawienia jej na wyżywnie zachodnio-europejskiej, wtedy nikt wyborowego towaru nie pominie i nie będzie szukał zagranicznego.

Trzeba nauczyć społeczeństwo, że wynagradza się tylko pracę, a lenistwo się karci, tępi, a nawet pozwala mu mrzeć głodem. Trzeba wpoić w warstwy mniej oświecone, że zarobek jest wtedy uczciwy, kiedy nie przekracza pewnego procentu wartości przedmiotu. Trzeba nakoniec postawić wysoko hasło, że ludzie nie mogą być dla siebie wilkami, ale zawsze i wszędzie ludźmi i bliźnimi.

z-i.

We własnej obronie.

Zabiegi nasze o powstrzymanie zapowiedzianych redukcjach płac, podjęte z innemi krajowemi Związkami w Sejmie i u władz, podamy po powrocie naszej delegacji z Warszawy.

Z powodu braku miejsca, byliśmy niestety zmuszeni tak nasze sprawozdanie, jak i cały szereg artykułów i korespondencyj odłożyć do następnego numeru.

ODEZWA.

Całe już bodaj społeczeństwo widzi i czuje skutki wypaczania stosunków ekonomicznych i załamania się życia gospodarczego. Jaskrawy wyraz położenia, a równocześnie przestroga wołająca o czym twórczy, to wielotysiączne zastępy ludzi pozbawionych pracy, zgnębionych troską o jutro swoje i swoich najbliższych. Ale troska znaczy dziś czoła wszystkich, bo wszyscy zdają sobie sprawę z powagi obecnego położenia.

W ciężkich chwilach, w niepowodzeniu zwykł się objawiać duch narodu. W narodzie zdrowym duchowo, budzą się wielkie utajone siły, porywają wszystkich do walki obronnej, organizują tę walkę i dają ostateczne zwycięstwo. Stało się tak w pamiętnym roku tysiąc dziewięćset dwudziestym, kiedy wróg kołatał już do bram Warszawy. Stać się musi tak samo w chwili obecnej, w obliczu groźby materjalnego, ekonomicznego upadku!

Hasło samoobrony rozbrzmiewa już wszędzie. Organizacja samoobrony stworzona w Lidze obrony gospodarczej, nazwanej Ligą Niezapominajki. Myśl rzucona przed kilku miesiącami w Krakowie, zamieniła się w czyn w Warszawie.

Związek Inteligencji Polskiej w Krakowie uznaje wielką doniosłość organizacji Ligi i wita ją z wielką radością. Wiec, urządzony przez Związek przyjął z entuzjazmem wiadomość o powstaniu zorganizowanej samoobrony gospodarczej. Trzeba ją przeprowadzić z niezłomną wiarą w powodzenie, z wielką energją i stanowczością.

Akcję przeprowadzenia bierze Związek Inteligencji Polskiej w swoje ręce i zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem, ażeby przez tłumne zapisywanie się na członków Ligi, oraz przez wierne przestrzeganie obowiązków członka wzięło czynny udział w walce, wszczętej pod hasłem ekonomicznej niepodległości naszego narodu i Państwa. Stary Kraków nie sprzeniewierzy się w tym czynie społecznym swoim wielkim wiekowym tradycjom!

W imieniu Związku Inteligencji: K. H. Rostworowski, prezes. L. Korczyński, wice-prezes; F. X. Pusłowski, wice-prezes; Bogdanowicz, sekretarz.

W sprawie połączenia istniejących organizacyj niższych funkcjonar. państwowych

w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim z Związkiem niższych funkcjonarjuszów w Warszawie.

Polski Związek funkcjonarjuszy państw. we Lwowie zwołał wiec na dzień 26. i 27. września b. r. celem porozumienia się co do połączenia istniejących organizacyj w Małopolsce, wraz ze Śląskiem Cieszyńskim w jednolitą organizację.

Na wiec zwołany do Lwowa zjechał również prezes p. Mucha z Warszawy z tą myślą, by połączyć wszystkie istniejące organizacje w jedną organizację w Warszawie, myśl to zupełnie zdrowa, ale jak sądzimy tylko dla kolegów warszawskich. Na wiec wydelegowani koledzy z Krakowa przybyli z tą myślą, że stanie się tak, jak to zamyślał Związek lwowski, że już istniejące Związki zleją się w jedną organizację z siedzibą we Lwowie lub też w Krakowie, a tocele m bronienia należytvch i nabytych praw w czasie służby zaborczej (pokrzywdzenie to jest znane wszystkim i było ogłoszone w poprzednim numerze 16. „Jedność“). Tymczasem obrady przez dwa dni trwające toczyły się jedynie około złączenia wszystkich organizacyj w jedną całość z siedzibą w Warszawie. P. Mucha, prezes Towarzystwa woźnych w Warszawie, zamiast troszczyć się o zorganizowanie jak największej ilości członków, żądał w swem przemówieniu jak najwięcej pieniędzy, by mógł jak najprędzej wydać gazetkę p. t. „Niższy Funkcjonarjusz Państwowy“. Myśl ta również jest zdrowa, ale pan Mucha żąda wprost rozwiązania już istniejących Towarzystw, a w miejsce tych zawiązywania Kół Centrali Warszawskiej; nadto nakłada obowiązek opłacanie wkładek miesięcznych w kwocie 2 zł. z tego wynika, że wszystkie Towarzystwa podlegałyby rozwiązaniu, a kapitały tych, jakiekolwiek one są, musiałyby popłynąć do wspólnej kasy w Warszawie takisamo jak niegdyś odpłynęły do Wiednia, gdzie bezpowrotnie przepadły.

Naszą myślą było, że mogłoby było przyjść do połączenia, ale pod warunkiem, że wszystkie dotąd istniejące organizacje pozostaną nadal z własnym statutem, z własnym zarządem i z własną kasą, a jedynie z pewnym procentem funduszów każda z tych organizacyj miałaby należeć do Warszawy. Pan Mucha zupełnie czego innego żądał we Lwowie, a co innego w Warszawie postanowił dla nas zrobić, a to na podstawie ułożonego statutu. Widocznie ma om na myśli, że jednym zamachem zdoła rozbić istniejące dotąd organizacje, a kapitały tych zabrać na fundusz prasowy. Podczas toczących się obrad we Lwowie, wypowiedział pan Mucha pamiętne słowa „Pamiętajcie Koledzy, że gdy się nie połączycie z Warszawą, będziecie wkrótce żałować, ale to będzie po niewczasie“. Słowa słusznie były wypowiedziane, gdyż skutek nastąpił przez ogłoszenie noweli do ustawy z roku 1923. Dz. U. Rz. P. Nr. 116, w sprawie zaszeregowania niższych funkcjonarjuszów państw., która weiela ich aż do XIII. grupy, tak, że ci najstarsi w służbie zyskują tylko szumny tytuł **„starszy woźny“**, wydanej ustawie w roku 1923. zupełnie nieznany.

Otóż całą odpowiedzialność i winę należy przypisać Towarzystwu woźnych w Warszawie za to, że na zwołanym wiecu odbytym w sierpniu b. r. w Warszawie postawili rezolucję, żądając tylko grupy XIII, a nie biorąc w obronę Kolegów swych starszych w służbie, którzy w służbie państw zaborczych mieli X. stopień płacy, a w czasach obecnych należy im się prawnie grupa X. Nadto ponosi również Tow. woźnych w Warszawie winę, że zwołując wiec nie zaprosił p. Mucha delegatów lwowskich ani krakowskich do współpracy, to ci by byli nie dopuścili do uchwalenia dla nas tak krzywdzącej **rezolucji.**

Zatem Rząd, na wniesiony memorjał przez Tow. woźnych w Warszawie, który był widocznie pierwszy i ostatni, pominął wszystkie przedłożone wnioski władz I. instancji, a przyjął za podstawę wniesiony memorjał przez Tow. woźnych warszawskich, udzielając wszystkim niższym funkcjonarjuszom państw. możność awansu aż **do XIII. grupy,** widocznie z tą myślą, że Tow. woźnych w Warszawie ma prawo zastępywać wszystkich kolegów **z całej Rzeczypospolitej.**

Zatem koledzy baczność!

Całej tej smutnej akcji winni są dwaj opiekunowie: jeden z Warszawy, t. j. prezes Tow. woźnych, któremu widocznie jeszcze daleko do grupy XIII. (a może ją już ma), więc mu na dalszych grupach widocznie nie zależy; drugi zaś p. prezes lwowskiego Związku niższych funkc. państw., krtóemu wcale na grupach nie zależy, gdyż nie jest wcale żadnym funkc. państw., lecz osobą prywatną, dlatego widocznem jest, że nie zależało im na polepszeniu bytu naszego. Dlatego organizacja nasza w imieniu wszystkich kolegów, tak strasznie pokrzywdzonych, wniesie w krótkim czasie **memorjał** do Rządu, z tem nadmieniem, że nowela wydana w dn. 4. listopada 1925. o zaliczeniu niższych funkc. państw., opracowana przez Radę Ministrów nie odpowiada stosunkom niższych funkc. państw. w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim, albowiem krzywdzi ich materjalnie jak również i moralnie wobec młodszych kolegów w Kongresówce.

Zatem pozostawiamy wszystkim kolegom wolną rękę co do należenia do Związku woźnych w Warszawie, ale sądzimy, że każdy zdrowo myślący z całą pewnością na lep warszawski nie pójdzie.

Nadto zawiadamiamy wszystkich naszych członków i kolegów poza organizacją stojących, że poczyniliśmy kroki u władz I. instancji co do krzywdzącego **przeszeregowania, a to** podurzędników i tych niższych funkc., którzy spełniają służbę manipulacyjną, służbę nadzorczą w budynkach państw. portjerów oraz tych, którzy spełniają nadzór w sądach powiatowych nad aresztami w sprawie ściągania od nich komornego.

Za organizację niższych funkcjonarjuszów państwowych w Krakowie — prezes: **Michalski.**

O oszczędnościach i redukcjach w salinach małopolskich.

Przed paru miesiącami otrzymały niektóre Zarządy żup solnych z Dyrekcji w Warszawie polecenie wypowiedzenia mieszkań służbowych wszystkim zredukowanym funkcjonarjuszom.

Wobec takiego zarządzenia, poszczególne Zarządy salin, znajdują się w dziwnem położeniu. Z jednej strony muszą wykonać polecenie przełożonej władzy, z drugiej zaś zredukowani, obarczeni liczną rodziną, ze względu na brak mieszkań w obecnym czasie, nie dają spokoju zarządom salin, prosząc je o przedłużenie terminu wysiedlenia. Na cóż dyrekcji są potrzebne te mieszkania? Jeżeli redukcje naprawdę odbywa się pod kątem oszczędnościowym, a nie pod kątem zniszczenia etatyzmu, to przypuszczaćby należało, że w miejsce już zredukowanego lub mającego się zredukować, nikt nowy za kontraktem przyjęty nie będzie, a tem samem i mieszkania te na razie byłyby zbędne. Lecz, że tak nie jest, że w miejsce zredukowanych nadsyła się ustawicznie nowych inżynierów za kontraktem, więc też i mieszkania dla nich znaleźć się muszą.

Jako przykład przytaczamy fakt następujący: Przed kilku miesiącami, zarząd salinarny w Wieliczce otrzymał polecenie z dyrekcji opróżnienia jednego z najlepszych mieszkań, zajmowanych przez zredukowanych, dla nowo przydzielonego inżyniera z Warszawy, przeznaczonego do prowadzenia analizy gazów kominowych. Zaznaczyć tu należy, że te funkcje dotychczas spełnia chemik salinarny oraz jeden z młodych sztygarów. Przypuszczać zatem trzeba, że zanosi się na dalszą redukcję funkcjonarjuszy etatowych, by w miejsce ich ... wysoko płatnymi kontraktowymi inżynierami z Warszawy. Ponieważ wolnego odpowiedniego mieszkania nie było, przeto zarząd w myśl otrzymanych zleceń z Warszawy, kazał oprowadzić wspomnianego inżyniera po salinarnych lepszych mieszkaniach, celem wybrania sobie najodpowiedniejszego. (Czegoś podobnego w Wieliczce jeszcze nie było). Ze względu na to, że wybór padł na mieszkanie zajmowane przez liczną rodzinę po starszym zasłużonym sztygarze, zarząd był zmuszony rodzinę tę przenieść do innego szczuplejszego mieszkania, które znowu musiał opróżnić emerytowany maszynista.

Mieszkanie to po gruntownej adaptacji zajmuje od dwóch miesięcy rodzina powyższego inżyniera, mimo, iż tenże do dnia dzisiejszego służby nie pełni.

W końcu dodać trzeba, że niektóre rozporządzenia Rady Ministrów lub poszczególnych Ministerstw są tylko dla funkcjonarjuszy etatowych, zaś przez urzędników kontraktowych (nie zawsze są przestrzegane, jakkolwiek ich również dotyczą (np. o udzielaniu zaliczek na płace) i tak: kontraktowy kierownik księgowości jak to wykazała ostatnia kontrola, przeprowadzona przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, pobrał zaliczkę na płacę jeszcze ubiegłego roku i do października r. b. zakazał potrącania sobie należnych z tego tytułu rat (pomimo że rozporządzenie brzmi najwyraźniej o spłacaniu w ratach bezpośrednio po sobie następujących.

Za to otrzymuje Pan ten rokrocznie wysoką remunerację, nadto uzupełnia swoje wysokie pobory miesięczne całemi djetami z tytułu licznych w tygodniu wyjazdów służbowych do Krakowa, za które etatowy otrzymuje tylko pół djety. Djety te przekroczyły w ciągu kilku miesięcy podobno zgórą 1000 zł. Jak na sanacyjny okres, kwota ta jest zanadto wygórowana i nie potrzebna, albowiem czynności te załatwić może urzędnik etatowy, którego djety wynoszą ⅓ djet kontraktowego kierownkia.

Z. S.

—o—

Rozporządzenia i okólniki.

Wedle pisma Ministerstwa Skarbu L. D. O. P. N. 3293 Bank Gospodarstwa Krajowego przyjmować będzie do lombardu od urzędników państwowych i od wojskowych akcje Banku Polskiego, udzielając na nie kredytu 6-miesięcznego, w wysokości 60% ceny nominalnej za opłatą procentu. W razie potrzeby kredyt ten może być prolongowany na dalsze 6 miesięcy.

Chcąc skorzystać z uzyskania kredytu przez zastawienie akcyj, należy zwrócić się do Banku Gospodarstwa Krajowego, Warszawa, Królewska Nr 5 (także pisemnie), przesyłając oprócz akcyj:

1) podanie,

2) zaświadczenie odnośnej władzy przełożonej, że petent nabył akcje (wyszczególnić ich numery) z portfelu Ministerstwa Skarbu za pośrednictwem urzędu wydającego zaświadczenie, który strącał mu na to z poborów odpowiednie kwoty ratalne,

3) cesję podpisaną in blanco; w tym celu należy podpisać formułę cesyjną, znajdującą się po lewej połowie odwrotnej strony akcji, nie wypisując na kogo ceduje się akcję i nie opatrując podpisu datą.

——oOo——

Dlaczego?

Ustawa emerytalna z 11. grudnia 1923. Dz. U. Rz. P. Nr. 6 z r. 1924, traktuje urzędników b. Wydziału Krajowego Galicyjskiego na równi z urzędnikami b. państw zaborczych i wlicza im do wysługi emerytalnej wszystkie dla kraju przepracowane lata służby, **natomiast traktuje służbę w Wydziałach Rad powiatowych i w Magistratach gorzej niż służbę w b. państwach zaborczych.** Dopiero art. 97 noweli z r. 1924 (Nr. 18 Dz. U. Rz. P., poz. 178) ustala doliczenie, b. urzędnikom samorządowym, którzy przeszli do służby polskiej, ich lat służby w samorządzie do emerytury państwowej, jednakowoż **w ilości ograniczonej,** gdyż tylko za każdy rok służby polskiej, rok służby samorządowej. Zatem, jeżeli ktoś z tego typu funkcjonarjuszy miał np. 14 lat służby w Wydz. pow. lub w Magistracie, a przeszedł na emeryturę po 7 latach służby państwowej w Polsce, zalicza mu się tylko 7 lat służby samorządowej i 7 polskiej, czyli razem 14. **Gdyby ten ktoś zamiast służyć krajowemu rządowi, był służył Austrji, zaliczonoby mu,** w analogicznych warunkach **2 lat** do wysługi emerytalnej. Takich nieszczęśliwców jest bardzo mało w Polsce, więc, choć Skarb Państwa nie wieleby musiał płacić, by wyrównać niesprawiedliwość,. nikt się niemi nie zajął, gdyż stanowią inne *quantite negligeable*.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że tak Wydziały Rad pow. (ust. o Repr. pow. z 12. sierpnia 1866, dz. u. Kr. Nr. 21) jak Magistraty Krakowa i Lwowa (statuty obu miast), jak wreszcie Magistraty 30 miast (ust. z 13. marca 1889, dz. u. Kr. Nr. 24) **były i są dotychczas drugą względnie pierwszą instancją, w stosunku do Wydziału Krajowego, który jest inst. drugą wzgl. trzecią** w t. zw. poruczonym zakresie działania.

Dlaczego funkcjonarjusze Wydziałów Rad pow. i państwowi, **musieli płacić 4% od płac** na fundusz emerytalny, mają **gorsze prawa od funkcjonarjuszów b. Wydziału Krajowego,** to pozostanie, zdaje się, jedna z licznych u nas zagadek nierozwiązalnych.

Czyby nie było możliwe naprawienie tej krzywdy w noweli, która ma obecnie wejść na wokandę sejmową? Czy koniecznie trzeba karać za to, że byli Polacy,, którzy z chwilą powstania Ojczyzny chcieli jej bezpośrednio służyć swą pracą i doświadczeniem?

Dr Kazimierz Szczepański.

W sprawie opłat dodatkowych przy najmach mieszkań.

Zwracamy uwagę, iż począwszy od dnia 1. stycznia 1926 wynosić będzie czynsz za mieszkanie jednopokojowe (łącznie z kuchnią) lub samego tylko pokoju, albo samej kuchni 43%, za mieszkania dwupokojowe i trzechpokojowe 48%, za mieszkania złożone z 4 do 6 pokojów 53%, za większe mieszkania 58% podstawowego komornego, t. j. płaconego w czerwcu 1914. r.

Z tym dniem ustaje obowiązek płacenia od mieszkań złożonych z 4 lub więcej pokojów obowiązek płacenia opłat dodatkowych prócz opłat gminnych za dostarczenie wody i od kanałów, tudzież w miejscowościach, nie posiadających powszechnych urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych i w domach z takiemi urządzeniami nie połączonych, opłat za dostarczanie przez właściciela wody do urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych, armizacyjnych, oraz za wywóz nieczystości kloacznych.

Ponieważ **w Krakowie** niema opłat gminnych za wodę — a podatek wodociągowy lokator sam opłaca, zatem od mieszkań począwszy od 4 pokoi — w domach posiadających urządzenia wodociągowe — **począwszy od 1. stycznia 1926 żadnych dodatkowych opłat nie będzie się opłacać.**

Opłaty te odpadną od mieszkań, składających się z dwóch lub trzech pokojów, 1 kwietnia, zaś od mieszkań jednopokojowych 1. lipca b. r. Opłaty za wodę dostarczoną przez gminę lub przez właściciela i wywóz nieczystości kloacznych (jak wyżej) odpadną, gdy czynsz osięgnie 75% podstawowego komornego.

Przestępczość na ziemiach Polskich.

Polityczne 1.815, przeciw władzy 100.284, dezercja 6.217, zakłócenie spokoju publiczn. 62.544, przemytnictwo 3.630, włóczęgostwo i żebranina 17.238, fałszerstwo pieniędzy i dokumentów 2.170, fałszerstwo artykułów spożywczych 710, bandytyzm 726, rabunek i rozbój 1.441, morderstwo i zabójstwo w bandzie 152, morderstwo i zabójstwo zwykłe 1.037, podpalenie 1.689, przestępstwo przeciw moralności 9.365, uszkodzenie ciała 28.085, kradzież z włamaniem 27.613, kradzież zwykła 144.344, kradzież koni i bydła 4.356, kradzież z pola i lasu 46.265, paserstwo 1.923, oszustwo 13.229, lichwa 33.511, potajemne gorzelnictwo 761.

Różne.

ILE MAMY KALEK W POLSCE? Ostatni wykaz statystyczny za grudzień podaje cyfrę kalek na ziemiach Polski. Ślepych mamy 1.116, z tego na miasta przypada 131, zaś na wsie 985; głuchoniemych 1.579, z tego w miastach 214, po wsiach 1.365; bez kończyn 1.587, z czego wypada na miasta 146, zaś na wsie 1.441.

KOSZTY UTRZYMANIA PRZED WOJNĄ A DZIŚ. Według urzędowych wykazów statystycznych, przyjmując w stosunku do wartości przedwojennych, np. 100 zł wzrost drożyzny wynosi: ogólne koszty utrzymania 158 zł, żywności 178 zł, obuwie i odzież 264 zł, mieszkanie 66 zł.

Pisma nadesłane.

Świeżo opuścił prasę grudniowy numer **„Wiadomości statystycznych".** Na treść składają się: Koszty utrzymania, ceny hurtowne i detailiczne, dzienny kurs dolara w Warszawie i złotego zagranicą, kursy dewiz, dochody i wydatki państwa, upadłości firm handlowych, przemysłowych i kredytowych, obieg pieniężny, bezrobocie, ruch ludności, handel zagraniczny.

Pogłówne

za drugie półrocze b. r. po 2 zł. od członka złożyli:

I. Z Krakowa:

Funkcjonarjusze Państw. Zarządu drogowego 18 zł; Funkcjonarjusze Urzędu skarbowego akcyz i monopolów 12 zł; Grono Profesorów Gimnazjum IV im. H. Sienkiewicza 34 zł; Inż. Józef Skałka 4 zł; Wydział VI Izby skarbowej 65 zł; Biuro prezydjalne Magistratu 22 zł; Funkcjonarjusze Państw. Zakładu badania żywności itd. 26 zł; Oddział finansowy Kuratorjum Okr. Szkolnego 16 zł 50 gr; Funkcjonarjusze Oddziału Prokuratorji Generalnej 62 zł; Włodzimierz Łodyński 2 zł; Urzędnicy Województwa 30 zł; Grono Profesorów Państw. Seminarjum nauczycielskiego męskiego 48 zł.

II. Z powiatów:

Funkcjonarjusze Sądu okręgowego w Wadowicach 66 zł; Kierownictwo obwałowania Wisły w Skawinie 6 zł; Funkcjonarjusze Sądu powiatowego w Żywcu 32 zł; Inż. Stanisław Górak w Li-

manowej 2 zł; Franciszek Stopnicki w Zakliczynie 2 zł; Wojciech Szczygieł w Bochni 3 zł; Koło Pracowników miejskich Magistratu w Wieliczce 34 zł; Funkcjonarjusze Państw. Zarządu wodnego w Nowym Sączu 20 zł; Funkcjonarjusze Nadzoru kontroli skarbowej w Myślenicach 16 zł; Funkcjonarjusze Państw. Zarządu drogowego w Nowym Sączu 14 zł; Funkcjonarjusze Sądu powiatowego w Bieczu 16 zł; Funkcjonarjusze Ewidencji katastru podatku gruntowego w Gorlicach 4 zł; Funkcjonarjusze Starostwa w Żywcu 24 zł; Funkcjonarjusze Sądu powiatowego w Mszanie Dolnej 24 zł; Józef Grzyb w Rogach 2 zł; Inż. K. Dziurzyński w Bochni 2 zł; Funkcjonarjusze Ewidencji katastru podatku gruntowego w Wadowicach 12 zł; Funkcjonarjusze Sądu powiatowego w Niepołomicach 16 zł; Józef Ocetkiewicz w Zatorze 4 zł; Dr Stanisław Jedliński w Wadowicach 20 zł; Funkcjonarjusze Państwowego Zarządu drogowego w Jaśle 8 zł; Władysław Gutkowski w Bieczu 2 zł; Funkcjonarjusze Sądu powiatowego w Rozwadowie 13 zł; Funkcjonarjusze Urzędu celnego w Muszynie 4 zł; Stanisław Pawlina w Limanowej 2 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Prof. Dr Ziemnowicz 18 zł 45 gr; Związek Urzędników sądowych Apelacji krakowskiej 200 zł.

Porada prawna
i
Odpowiedzi Redakcji.

Prenumeratorowi Nr. 2753. Po sprawdzeniu słuszności pańskich skarg, wydrukujemy w następnym numerze.

P. Mikołajowi II. w Krakowie. Jeżeli Pan uzyskał charakter zawodowego wojskowego w wojsku polskiem, to podstawą emerytury będzie uposażenie VI. grupy, szczebla c. (2½ lat w stopniu majora i ⅙ część poprzedniej służby, t. j. 4 lata 1 m. 22 dni). Jeżeli Pan nie uzyskał charakteru zawodowego wojskowego, emerytura wynosiłaby 85% uposażenia normalnego, t. j. obliczonego stosownie do ilości lat służby wedle VI. grupy, np. szczebel a.

P. Bronisławowi R. w Wieliczce. 1) § 7. rozp. wyk. do ustawy emerytalnej zawiera przepis porządkowy, wydany w tym celu, aby wypłata emerytury mogła nastąpić już z początkiem najbliższego miesiąca. Innego znaczenia ten przepis nie posiada i stosuje się także w razie przeniesienia na emeryturę w myśl art. 116. prag. służb. — 2) Redukcja urzędników ma na celu przedewszystkiem zmniejszenie wydatków państwowych. Jeżeli w miejsce zredukowanych, a odpowiadających zadaniu, przyjmuje się nowych pracowników, to dzieje się to nietylko z krzywdą dla interesowanych, ale także ze szkodą dla interesu państwa. Wypadki takie należy piętnować. Prosimy o dokładne szczegóły. — 3) Wykaz stanowisk służbowych ma być ogłoszony w „Monitorze Polskim“ do końca stycznia 1926. — 4) Odpowiedź mieści się w odpowiedzi pod 2).

P. Dr B. w Wieliczce. Zwracamy uwagę, że dopiero rozporządzeniem z dnia 20. maja 1925 Dz. u. Nr 55, po. 393 przyznano emerytom polskim, spensjonowanym przed 1. października 1923, dodatek za wyższe studja. Nadto należy się Panu od 1. października 1923 wyższy szczebel uposażenia przy wymierzeniu emerytury z tytułu lat służby. Obliczy to Pan z łatwością w ten sposób, że służbę austrjacką i polską aż do uzyskania ostatniego stopnia płacy podzieli Pan przez sześć i do ilorazu doliczy Pan czas służby polskiej w ostatnio zajmowanym stopniu służbowym. Za każde 3 lata należy się jeden szczebel. Ułamków się nie liczy. Czas służby wojskowej dolicza się do lat służby — tylko do oznaczenia, jaki procent uposażenia należy się tytułem emerytury i to o ile ta służba jest policzalna według dawnych przepisów austr. Podanie może Pan z łatwością sam zrobić i skierować je do Głównej Dyrekcji Salin w Warszawie. O zaliczenie pracy zawodowej należało się starać przed 1. października 1923. Obecnie starania to byłyby spóźnione.

P. B. B. w Krakowie. Jeżeli urzędnika awansowano do wyższej grupy uposażenia, otrzymuje on szczebel bezpośrednio wyższych co do ilości punktów, niż szczebel ostatnio zajmowany — a decyduje o tem chwila awansu, obojętne zaś jest, czy nawet bez awansu urzędnik otrzymałby w tym samym terminie, od którego awans jest skuteczny, taki sam szczebel w drodze czasowego posunięcia się. Tak przynajmniej władze interpretują odnośny przepis. Jest to przepis nielogiczny i krzywdzący, na co już w swoim czasie zwracaliśmy uwagę w „Jedności“. W przedstawionym nam wypadku otrzymuje urzędnik uposażenia wedle grupy upos. V. szczebla a.

P. Stanisławowi K. w Bochni. Podajemy adres wydawnictwa: „Życie urzędnicze“, Warszawa, ul. Chmielna 17, m. 5. Tamże można też zamówić „Bibljotekę urzędniczą“.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Fęrka.